Nr. 154a. Dnia 5 czerwca. Czwartek. Dnia 24 maja (5 czerwca) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Bonifacego B. i Walerji P.
Piątek: Norberta Biskupa.
Sobota: Roberta Opata.
Niedziela: Maksymina i Medarda B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.
Zachód „ „ 8 „ 9
Długość dnia godzin 16 minut 22
Przybyło „ „ 8 „ 44

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 25 w.
Zachód „ „ 1 „ 47 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 10.

Poniedziałek: Pryma i Felicjana M.
Wtorek: Małgorzaty Kr. szkockiej.
Sroda: Barnaby Apostoła.
Czwartek: Boże Ciało Onufrego Pus.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia cieśli warszawskich. (Rozbrat—róg Fabrycznej nr 8—godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Don Juan“;— Teatr rozmaitości: „Gęsi i gąski“;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Serce i ręka“. (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Do chwili bieżącej w gorzelniach Królestwa polskiego i niektórych gubernij Cesarstwa funkcjonują aparaty kontrolujące starego systemu Siemensa. Obecnie ministerjum finansów zamówiło za granicą 400 aparatów udoskonalonego systemu Siemensa, które wkrótce mają zastąpić przyrządy stare, już zużyte i źle funkcjonujące. Koszta tych nowych aparatów, licząc po 615 marek za sztukę, wraz z dostawą z Berlina do Warszawy, wyniosą 246,000 marek, t. j. około 140,000 rs. Wobec tak znacznego wydatku, departament podatków niestałych postanowił, jak donosi *Warsz. Dniew.*, sprowadzić aparaty nowe nie odrazu wszystkie, lecz w ciągu lat kilku; w r. b. np. zostanie zakupionych 100 sztuk. Jednocześnie zaś 300 przyrządów starych ma być przerobionych w ekspedycji do przyrządów akcyzowych w Petersburgu, oraz w dwóch jej oddziałach—w Warszawie i Orle. Koszta tej przeróbki wraz z transportami wyniosą, licząc po 156 rs. od sztuki, ogółem rs. 46,800. Odpowiednie na ten cel sumy na r. b. zostały już przez skarb państwa wyznaczone.

= *Pet. wied.* donoszą, iż ministerjum komunikacyj roztrząsa obecnie petycję fabrykantów łódzkich o połączenie kolei fabryczno-łódzkiej z koleją warszawsko-wiedeńską; podanie to jest motywowane potrzebą ustanowienia komunikacji bezpośredniej pomiędzy miastem fabrycznem a rynkami zagranicznemi zbytu produkcji miejscowej.

= Z powodu bardziej ożywionego ruchu, kolej terespolska wynajęła od nadwiślańskiej 40 wagonów otwartych, celem użycia ich dla przewozu towarów na własnej linji.

= Bank polski, celem powiększenia swoich funduszów, uchyla z dniem 13-ym lipca r. b. dawniejsze swoje postanowienie, według którego tak sam Bank, jak i jego oddziały prowincjonalne nie mogły przyjmować na rachunek bieżący od jednej osoby większej sumy nad 150,000 rs; od powyższego więc terminu Bank i jego oddziały będą przyjmowały pieniądze na rachunek bieżący bez wszelkich ograniczeń, płacąc od tych sum procent w stosunku 4% rocznie.

= W dniu 24 ym maja r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu, utworzonego w sądzie handlowym warszawskim, celem roztrząśnięcia sprawy wprowadzenia w tymże sądzie jawności handlowej. Zadaniem tego komitetu jest wygotowanie projektu ustawy o rejestrze firmowym. W tym celu komitet roztrząśnie przedewszystkiem szereg następujących kwestyj: przestrzeni, w jakiej granicach ustawa projektowana ma obowiązywać, znaczenia praw cywilnych i handlowych obecnie obowiązujących przy rozpatrywaniu ustawy, sprawę osób, których ustawa ma dotyczeć, tj. kupców—mieszkańców Królestwa, Cesarstwa i obywateli zagranicznych, kwestję, czy ustawa ma obowiązywać bezwzględnie wszystkich kupców, czy też tylko tych, którzy sami zdeklarują się wprowadzić swoje firmy do ksiąg ustanowionych, wreszcie sprawę, czy okazuje się możliwem prowadzić księgi handlowe jedynie w sądzie handlowym warszawskim, czy też i w innych miastach, w jakich mianowicie i na jakich zasadach. Po zadecydowaniu kwestyj powyższych komitet opracuje projekt ustawy, mającej zawierać: tytuł przepisów, określenie pojęcia firmy, jej właściwości, sposobu utworzenia i zmian, zmiany właścicieli firmy—bez zmiany właścicieli przedsiębierstwa i zakładu oraz z tąż zmianą, użytkowanie z firmy, zawierdzenie i wstrzymanie firmy, pojęcie o prokurze, prawa prokurenta i wreszcie skasowanie prokury. Komitet prowadzi szczegółowe protokuły swoich posiedzeń.

= Dowiadujemy się, iż władza miejska, przychylając się do wniosku rady dobroczynności publicznej, uchwaliła oczyszczenie kanału miejskiego na przestrzeni od ulicy Karolkowej do drogi przyokopowej poniżej rogatki wolskiej; meljoracja ta jest o tyle ważna dla miasta pod względem sanitarnym, iż umożliwi właścicielom posesyj sąsiednich uporządkowanie drugiego kanału prywatnego i oczyszczenie sadzawki leżącej na terytorjum szpitala zapasowego za rogatką wolską, przez otwarcie przypływu i odpływu stojącej dziś i cuchnącej wody.

= Nad brzegiem Wisły, pod gmachem starego wodociągu, rozpoczęto roboty około zmiany położenia rur wodociągowych; wystająca ku środkowi Wisły tama została skróconą, nieopodal zaś brzegu wbijane są nowe pale pod fundamenty.

= Majstrowie ślusarscy i prowadzący warsztaty ślusarskie otrzymali polecenie, iżby nie ważyli się dorabiać kluczów podług innych danych na modele lub według odcisków na papierze, wosku lub mydle bez uprzedniego obejrzenia zamku.

= Według nowozatwierdzonego etatu instytutu głuchoniemych i ociemniałych nauczyciel religji w w oddziale głuchoniemych pobierać będzie 800 rs., w oddziale zaś ociemniałych 500 rs. rocznej płacy. Pensje nauczycieli przedmiotów umysłowych znacznie podwyższono; największa pensja wynosi 1,200 rs., najmniejsza zaś 600 rs. rocznie. Lekarz instytutu otrzymuje 500 rs. Cały etat wynosi rocznie 42,912 rs. 96 kop.

= Umieszczona w wczorajszym *Kurjerze* korespondencja z Ozorkowa przez pomyłkę drukarską

47)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Musia naiwną swą rolę niewiniątka z takim grała wyrazem prawdy, iż hrabia patrzył, słuchał i lice mu się rozjaśniało. Był to—jakby jeden więcej gołąbek.

Wysypawszy ziarno, które z sobą przyniosła, sędzianka, miarkując, że na pierwszy raz, rozmowy nadużywać nie wypadało, zakręciła się, furknęła i znikła.

Adalbert, mający tu wiele do czynienia, a nigdzie więcej nic do roboty, pozostał na ławeczce przy oranżerji.

Zjawienie się Musi, chociaż nie był rad natrętom, wcale mu przykrem nie było. Młodość jej czyniła na nim wrażenie orzeźwiające, a że ją widywał przechadzającą się i poufale rozmawiającą z Rzęckim, posądzając o miłość dla niego, mówił sobie w duchu jakby to było pięknem tę parkę ludzi skojarzyć.

— To także mogłaby być dla mnie para gołębi...

I rozśmiał się dobrodusznie.

Parol zobaczywszy uśmiech, zbliżył się i łapą dał znać o sobie.

Hrabia bardzo dobrze wiedział co to znaczyć miało—pudel bowiem zabaw z ptakami nie lubił, i nieledwie był o nie zazdrosny. Był jednak nadto dobrze wychowanym, aby zdradził to uczucie.

Hrabia pogłaskawszy go dał do zrozumienia, iż powinien był mieć cierpliwość. Wolał tu siedzieć na wolnem powietrzu, gdzie go nie tak łatwo było znaleźć, niż w pałacu — ciągle przyjmować zmuszony nieznanych sobie — interesantów.

Zadumanego głęboko zastał nadchodzący później Leszczyc. Przynosił on nowego języka o gołębiach osobliwych, które daleko wprawdzie, aż w Lublinie, u jakiegoś amatora znajdować się miały. Opowiadano dziwy o ich kształtach, barwach, wielkości i odmianach w układzie piór, które czyniły jedynemi gołębie pana Szuwaczewskiego.

Łowczy, gdyby pan graf sobie tego życzył, gotów był podróż odbyć w celu nabycia i przywieźć co najosobliwszych okazów po parze lub więcej.

Choć nie lubił Leszczyca, hrabia wiadomości słuchał z zajęciem wielkiem — i przyszło mu na myśl, że on sam incognito mógłby był odbyć tę podróż i wybór uczynić lepszy — ale na to za mało miał odwagi jeszcze.

Coby na to hr. Albin powiedział?

Wysłuchawszy Leszczyca, hrabia wziął rzecz do namysłu.

— Kawał drogi! zobaczymy! — szepnął w końcu.

Łowczy najpewniejszym już był, że poslannictwo gołębie powierzone mu zostanie. Spełniając je miał sposobność Leszczyc zasłużyć się hrabiemu, pozyskać łaskę większą, dostać nagrodę, a swoją drogą na cenie gołębi i kosztach podróży zarobić.

Jak każdy spekulator skrzętny, łowczy najmniejszego nigdy zarobku z oka nie spuszczał...

Następnego dnia, po ścisłym obrachunku z sumieniem, wyprawienie Leszczyca postanowionem zostało...

Hrabia powiedział sobie, że gdyby w istocie był tylko administratorem Zakrzewa, cośby mu się należało za czuwanie nad cudzem dobrem — więc miał za co kupić gołębie??

Wycieczki do nowych gołębników powtarzały się codziennie, czasem nawet dwa na dzień razy, a hrabia mimowolnie nawykał do znajdowania tu sędzianki i do rachowania jej jakby za część składową należącą do gospodarstwa...

Postępowanie Musi było ze wszech miar ostrożne i rozumne, matka słusznie się musiała zdumiewać jej młodziutkiemu taktowi, oględności, krwi zimnej i wytrwałości.

Opowiadała ona wszystko co ją spotykało sędzinie, zasięgała jej rady, ale ta ciesząc się, dziwiąc, całując ukochane dziecię — nie miała nic ani do zarzucenia, ani do naprawiania.

Z początku dziewczę nie narzucało się zbytnio, parę razy nawet hrabia jej nie zastał przy gołębiach, ale spotkał wracając od nich, a gdy ją spytał dlaczego się nie przyszła zabawić z niemi, odpowiedziała mu z uśmieszkiem, iż się obawiała aby mu to przykrem nie było.

Adalbert znalazł się bardzo grzecznie, zapewniając ją, że, owszem, rad będzie gdy ptaki oswajać z sobą i ludźmi zechce.

— Ja nie jestem zazdrosny — dodał — a cieszę się gdy moim wychowańcom dobrze się dzieje i one drugim przyjemność sprawiają.

Opatrzona tem upoważnieniem, Musia mogła już śmiało przychodzić co rana i poufalszy coraz stosunek zawiązywał się pomiędzy nią a hrabią. Hrabia najczęściej ją tu już zastawał, gdy pogoda była w podwórku, gdy dzień dżdżysty, stojącą pod dachem oranżerji, której okna były powyjmowane na lato.

Siadał wówczas na pierwszym lepszym kuble próżnym po oleandrach i doskonale się bawił przypatrując karmieniu, a sam sypiąc ziarno także.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

podcyfroną została inicjałami „Fr. Ol.”, w miejsce inicjałów „F. R.”, należących do stałego naszego korespondenta z Ozorkowa p. Feliksa R.

= Jeden z najstarszych i zasłużonych lekarzy w kraju, dr Tadeusz Wieniawski, dokonał w dniu wczorajszym wieczorem, 91-letniego żywota.

= P. Leopold Sztejnman, znany rzeźbiarz, medaljer mennicy petersburskiej, przybył do Warszawy.

= Z teatru.

„Za piękna żona” Labiche'a, przedstawiona wczoraj w teatrze przy ulicy Krolewskiej, miała zasłużone powodzenie.

Jestto bardzo dobry nabytek dla repertuaru tej sceny, która umiejętnym wyborem sztuk mogłaby zrazu zapewnić sobie stały kontyngens publiczności.

Komedja Labiche'a niewyczerpuje wprawdzie tematu obfitującego w arcykomiczne sytuacje i obiecuje więcej w dwóch pierwszych aktach, aniżeli jest w możności dotrzymać w trzecim.

Niedogodna pozycja męża pięknej żony, nastręcza mnóstwo kombinacyj i efektów, które w ramach zakreślonych przez Labiche'a pomieścić się nie mogły.

Niemniej jednak, sztuka prowadzona przez tak zręcznego komedjopisarza iskrzy się dowcipem, obfituje w wyborne pomysły i ma sceny tak zabawne, że w najuporniejszym widzu obudzić musi śmiech niepowściągniony.

Na szczególną uwagę zasługują w komedji Labische'a nie tyle mąż i żona, choć koło nich właściwie akcja się obraca ile postaci dwóch ojców nakreślone z przedziwną werwą.

Ojciec pięknej córki, uważający za rzecz bardzo naturalną, aby się wszyscy w niej kochali bez względu na prawa męża i ojciec pięknego syna, któremu wydaje się koniecznem, żeby mężatka nie była dla zakochanego młodzieńca okrutną—wszystko wobec nieszczęśliwego małzonka, to inwencje wyborne i doskonale wyzyskane.

Tych właśnie dwóch ojców grali z niepospolitym humorem pp. Morozowicz i Sikorski; szczególniej p. Morozowicz wydobył ze swej roli efekta wkraczające już w sferę gry artystycznie wykończonej.

Panna Czosnowska jako piękna żona nic prawie nie ma do grania i musi się zadawalniać komplimentem tytułu; p. Nowicki jest mężem bardzo przyzwoitym, swobodnie nawet z elegancją porusza się na scenie.

Pani Borkowska gra drugą mężatkę, w której kocha się młodzieniaszek (p. Turczynowicz). Czy ten kochanek nie jest czasem zamłodym przy tej kochance?

= Reklamacja.

Chodnik na ulicy Świętokrzyskiej domaga się koniecznej naprawy.

Doły i wyboje jakie się potworzyły są prawdziwą pułapką dla osób powracających wieczorem, a co gorsza mogą być przyczyną nieszczęśliwych wypadków.

= Konkurencja.

„Kanarki” jak mogą podtrzymują resztki swojego bytu...

Obecnie wycofane z kursu omnibusy oddają się na usługi wyjeżdżających na majówki, z ujmą dla pocztbalterji, która dotąd wyłącznie dzierżyła w swej dłoni ten rodzaj wehikułów.

= *Art. nad.*

Szanowny redaktorze!

Proszono mnie, abym dowiedzieć się czy nie ma gdzie w kraju żyjących krewnych wychodźcy z mińskiej gubernji, bodaj w r. 1831-ym ś. p. Mikołaja syna Kazimierza Zawadzkiego, który niedawno schodząc z tego świata pod Paryżem, zostawił olbrzymią fortunę w gotówce.

Jeśliby zarazem kto wiedział o pokrewieństwie wzmiankowanego z pozostałą rodziną po ś. p. Antonim Zawadzkim, zmarłym może przed 30-tu laty w Pińsku, niech łaskawie udzieli co najrychlej informacyj i wskazówek, gdyż tu chodzi o byt ziomków naszych.

Gdyby inne pisma tę wiadomość podać raczyły, spełniłyby czyn obywatelski.

Adres mój: przez Mińsk gubernjalny w Zamościu.

Aleksander Jelski.

= Zapomniany spadek.

Pomiędzy ogłoszeniami prokuratorji o wakujących oddawna spadkach znajdujemy jeden na pokaźniejszą sumkę, wynoszącą 2,213 rs. 50 kop. po zmarłym w r. 1861-ym Janie Leopoldzie Pieczkowskim b. woźnym b. komisji przychodów i skarbu.

Suma powyższa wraz z procentami za lat 23, przejdzie na własność skarbu państwa, jeżeli w ciągu 6-ciu miesięcy nie zgłoszą się prawni spadkobiercy Pieczkowskiego.

= Tania popularność.

Jeden z tutejszych wydawców *minorum gentium* idąc za przykładem zagranicy postanowił w wydawanym przez siebie kalendarzu zaprowadzić innowację.

Mianowicie każdy z amatorów za nadesłaniem należności za kalendarz wraz z dopłatą 50 kop. oraz załączoną fotografją otrzyma kalendarz, na którego stronnicy tytułowej znajdzie... własną podobiznę wykonaną za pomocą fotodruku.

Naturalnie, iż za nadesłaniem większej liczby półrublówek i jednej tylko fotografji można będzie mieć kilkanaście, kilkadziesiąt lub kilkaset egzemplarzy kalendarza ze swoim portretem i rozesławszy je znajomym przejść można do nieśmiertelności w szerokiem kole towarzyskiem...

Należy tylko wybierać do obdarzania takiemi podarkami osoby niezłośliwe i nie mające skłonności do brania wszystkiego ze strony humorystycznej.

= Rocznica.

Za kilka tygodni odbędzie się w mieście naszem pamiątkowe zebranie kilkunastu osób, które przed laty dwudziestu pięciu cudownym sposobem uniknęły szczęśliwie śmierci...

Było to dnia 27-go czerwca r. 1859-go.

Na czterech łodziach płynęło w dół Wisły od Wilanowa wesołe grono w liczbie 23-ch osób, powracając z całodziennej wycieczki.

Dzień był parny i wieczorem zanosiło się na burzę...

Mimo to osada czterech łodzi sądziła, iż przed nawałnicą zdoła dopłynąć do Warszawy.

Tymczasem na środku Wisły pomiędzy Solcem a Saską kępą, zarwała się raptownie straszna burza.

Dopłynąć do brzegu niebyło najmniejszego sposobu a ponieważ Wisła wtenczas wezbrała, nie widziano żadnej mielizny któraby dała bezpieczne schronienie rozbitkom...

Fala za falą zalewały łodzie (tak opowiada p. M. jeden z uczestników fatalnej wyprawy) śmierć zajrzała wszystkim w oczy, przewoźnicy opuścili wiosła zdając się na łaskę wzburzonego żywiołu.

Burza trwała bez przerwy blisko godzinę.

Dla niefortunnych żeglarzy był to wiek cały!

A trzeba nadmienić, iż oprócz czterech osób nikt pływać nie umiał...

Nareszcie łodzie rozdzieliły się i jedni drugich przestali widzieć i słyszeć.

Na szczęście wszyscy ocaleli, burza przeszła i łodzie w różnych punktach dobiły do brzegów.

Każdy pojedyńczo w zbliżającej się godzinie śmierci, czynił jakieś pobożne *votum*, wszyscy zaś spotkawszy się na drugi dzień w oznaczonym punkcie postanowili corocznie w pamiętną rocznicę ocalenia odłożyć jakiś fundusz w miarę możności środków na cel publicznej doniosłości, mający się oznaczyć za 25 lat, to jest w r. 1884-ym.

Właśnie w tym roku przypada ów termin...

P. M. utrzymujący kontrolę wszystkich współtowarzyszów pamiętnej wyprawy rozpisał do 10-iu będących po za Warszawą listy z przypomnieniem rocznicy, 6-iu tutejszym mieszkańcom ustnie zakomunikował, 5-iu zaś zostało wykreślonych z liczby żyjących a o jednym niewiadomo gdzie się obraca.

Tak więc w dniu 27-ym b. m. o godzinie 8-ej rano w kościołku na Solcu mają się zebrać cudownie przed ćwierć wiekiem ocaleni, a następnie łódkami przeprawią się na Saską kępę, gdzie przy wspólnej biesiadzie zrobią obliczenie zebranego dobrowolnie funduszu przeznaczając go według wspólnego uznania na jakiś cel pożyteczny.

= Osobliwy dom.

Jeden z domów na Kruczej śmiało może nosić nazwę „familijnego”.

Na 27-iu głównych lokatorów figurujących na liście, przeszło połowa, gdyż 16, znajduje się w dość bliskiem pokrewieństwie lub powinowactwie.

Harmonja rodzinna przez wszystkich jest zachowaną...

Wszyscy stanowią jedno kółko towarzyskie najzgodniej żyjące.

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg)

XX.

Powróciwszy do domu Helena nieśmiało objawiła swemu opiekunowi życzenie opuszczenia dziennikarskiego zawodu.

— Przyzwyczaiłaś mnie do swoich kaprysów—odpowiedział bankier z surowym wyrazem twarzy—ale temu już nie ulegnę!... Jak dojdziesz do pełnoletności lub wyjdziesz za mąż, rób co chcesz, teraz jednak, pókim ja opiekunem, na ciągłe zmiany zawodu nie pozwolę. Zawiele wymagasz i niełatwo cię zadowolić, moja panno!... Mało ci tego jeszcze, że cię zaciągnięto do batalionu ochotniczek marsylijskich, że będziesz widziała rewolucję zbliska, z najlepszych miejsc, że będziesz miała wstęp wszędzie!...

— Oh! drogi opiekunie!...—rzekła prawie z płaczem Helena—co się tyczy rewolucji... wolałabym ją widzieć... zdaleka...

— Dziwna dziewczyna. Ja i moja żona, Barbara i Barnabina zazdrościmy jej, będziemy musieli poprzestawać na balkonach i trybunach, a ona jeszcze nie kontenta! Nie masz co się opierać, słuchać o tem nie chcę... zostaniesz dziennikarką...

— Dziennikarką zostałabym wreszcie—odrzekła z rezygnacją panna Colobry—lecz iść do wojska... bić się...

— Pójdziesz... będziesz się biła, jeśli tego będzie potrzeba, dosyć mam już twoich grymasów—gniewał się bankier.

Helena westchnęła z rezygnacją.

— Dziś jeszcze będziemy mieli ostateczny program rewolucji—mówił dalej p. Ponto—dałem dwa miljony franków do składki na koszta wakacyj narodowych i komitet rewolucyjny mianował mnie swoim skarbnikiem. Będę miał wszystkie wiadomości z pierwszej ręki, korzystaj z nich, a reporterzy innych pism nie zdołają cię uprzedzić. Jadę teraz na sesję komitetu, gdy powrócę, powiem wam wszystko.

Opiekun Heleny pojechał, ale nie wracał długo. Wieczorem dopiero ukazał się w domu.

— Jestem niewypowiedzianie zmęczony!—rzekł rzucając się w fotel—moi koledzy nie mogą zgodzić się na jedno. Każdy ma jakiś swój program i chciałby go przeprowadzić bądźcobądź! Musiałem gadać przez sześć godzin, żeby przyjść do jakiegoś rezultatu. Zbyt wielu dziennikarzy i politykarzy bez smaku artystycznego zasiada w komitecie. Widząc że mają bardzo liche pomysły, że żaden na nic oryginalnego zdobyć się nie może, zabrałem głos żeby obalić ich niedorzeczne projekty... Przedewszystkiem panowie, bądźmy malowniczymi!...—zawołałem—przedewszystkiem bądźmy malowniczymi!... Boli mnie gardło, nie mogę zatem powtórzyć wam w całości mej mowy, ale zapewniam was, że stanąłem na wysokości zadania, byłem wymowny.

— Cóż postanowił komitet?—zapytała pani Ponto—czy będziemy mieli co dobrego?

— Program jest dobry i co najważniejsza niezbyt banalny.

— Od czegóż się zacznie?...

— Od aresztowania w nocy wszystkich członków lewicy... Porozumieliśmy się już w tym względzie z ministrami... Aresztowanie odbędzie się przy blasku pochodni, wśród szarż kawaleryjskich, bicia w dzwony na trwogę... Aresztowani zostaną przewiezieni do kazamat bastylijskich...

— Ależ Bastylja nie istnieje!

— Głupstwo!... mamy jeszcze tydzień czasu. Kazałem wezwać natychmiast przedsiębiorców i dekoratorów. Bastylja będzie odbudowana, w sposób lekki i szkicowy, ale będzie. Umowa już zawarta. Jak wam się podoba myśl odbudowania Bastylji?... Wspaniała, nieprawdaż?...

— A dalsze szczegóły programu?...

— Zrana 2-go kwietnia lud zaczyna się burzyć... alarm, wystąpienie wojska, szarże kawaleryjskie... O trzeciej po południu pochód uroczysty ludu, idącego zdobyć Bastylję. Atak i obrona. O 9-ej szturm przy oświetleniu elektrycznem. Zdobycie Bastylji, oswobodzenie więźniów, spalenie gmachu... Przez trzy dni następne budowa barykad na wszystkich ulicach, wystawa przyborów barykadowych, promenady i ognie sztuczne. Następnego dnia ruch zaczepny wojsk, atak ogólny, zdobycie pierwszej linji barykad, walka nocna na całej długości oświetlonych *al giorno* bulwarów. Nazajutrz zbratanie się wojska z ludem... uroczystość nocna na Polach elizejskich, atak na pałac rządowy... zdobycie i rabunek... obalenie rządu itd. Oto początek.. Nie będę wam wyliczał wszystkich szczegółów, lecz zobaczycie same jakie to będzie malownicze!...

Nietylko w domu bankiera tak żywo zajmowano się rewolucją, lecz cały Paryż był w gorączce.

Bulwary roiły się tłumem. Aerokaby nie miały wielkiego odbytu, gdyż każdy wolał chodzić pieszo, ulicami lub chodnikami dachowemi, ażeby łatwiej zbierać krążące wieści i czytać afisze z proklamacjami komitetu rewolucyjnego, wzywającemi do składek na rewolucję, do organizacji tajnych stowarzyszeń i klubów itp.

Nikt oprócz członków komitetu nie znał szczegółów przyjętego programu. Tajemnica, w jakiej go zachowano, podniecała ciekawość i dawała możność ludziom, chcącym uchodzić za dobrze poinformowanych, do puszczania najróżnorodniejszych pogłosek

= **Także upominek.**

Jeden z naszych znajomych, powróciwszy temi dniami z zagranicy, przywiózł sobie upominek...

Jest nim kretyn z gór styryjskich, sierotka bez opieki, którą podniósł z miłosierdzia wśród obcych.

= Pies gadający.

Jakiś śniady węgier czy cygan oprowadza po podwórzach i mieszkaniach psa, który za danym znakiem wydobywa z gardła dźwięk wielce podobny do wyrazu „mama”.

Liczna gawiedź towarzyszy wędrówkom „cudownego psa” i jego właściciela.

= Nowy sposób leczniczy.

Niższe umysłowo warstwy społeczne posiadają cały zapas rozmaitych leków nieznanych światu naukowemu.

Do tych ostatnich należy krew, spływająca ze świeżo zabitego zwierzęcia, jak wołu, wieprza itp.

Zwolennicy tego rodzaju leczenia zgłaszają się do rzeźni, gdzie mają możność wypicia dowolnej ilości leku.

Fakt ten jest małoznaczny, w porównaniu z innym zakrawającym na wytwór fantazji.

Oto w pewnej rzeźni położonej w obrębie miasta chorzy leczą się za pomocą... lokowania się we wnętrzu świeżo zabitych wołów, według bowiem rady znachorów podobna manipulacja jest nader pomocną za rozmaite choroby.

Osoba wiarogodna, od której niniejszą wiadomość czerpiemy, zaręcza za jej prawdziwość...

= Nieostrożność.

Wszystko cokolwiek powiedziało się dotąd w sprawie nieostrożności służących podczas mycia okien— pozostaje bez skutku, pomimo, iż nader często ciż sami służący stają się ofiarą niedbalstwa o własne życie.

W dniu wczorajszym około godziny 3 ej po południu w domu przy rogu ulicy Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, służący, młody chłopiec, myjąc okno na drugim piętrze stracił równowagę i spadł na bruk uliczny.

Mocno poranionego i zaledwie dającego znaki życia odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, lekarze jednak nie dają nadziei utrzymania go przy życiu.

= Zbrodnia.

W Mokotowie spełnioną została potworna zbrodnia...

Niejaki W. K., służący u p. W., właściciela cegielni, niedawno wypuszczony z więzienia, które odsiadywał za kradzież, zamordował w okrutny sposób swoją żonę.

Nieszczęśliwa kobieta żyła jeszcze godzinę.

Żonobójcę aresztowano.

= Krwawe zajścia.

Na Dzielnej pod nrem 34 pokłóciły się a następnie pobiły dwie sąsiadki.

Stający w obronie żon mężowie, również wzięli się do pięści i jeden z nich Urban C. wybił swojemu przeciwnikowi Bazylemu S. oko, które natychmiast wypłynęło.

Na ulicy Leopoldyny podobnież we wzajemnej bijatyce Jan Z. pozbawił jednego oka swojego przeciwnika Ignacego G.

Na Grzybowskiej pod nrem 3 Karolina W. pobitą została przez trzy robotnice tak mocno, iż nieprzytomną odwieziono do szpitala.

Wreszcie na Miedzianej pod nrem 7 Franciszka R. napadniętą została przez pijanego Adama P., który zranił ją niebezpiecznie kamieniem w głowę.

Jak na jeden dzień przyzwoita porcja awanturniczych instynktów!

= Nagła śmierć.

Zamieszkały na Wroniej pod nrem 3 Mateusz M. nagle zmarł.

Przyczyna śmierci niewiadoma.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym w nowobudującym się domu pod nrem 19 na Żelaznej spadła z rusztowania wyrobnica Agata S.

Następstwem upadku jest ciężkie zranienie głowy i złamanie kości pacierzowej.

Nieprzytomną, bez nadziei życia, odwieziono do szpitala św. Ducha.

= Poparzenie.

Na Nowogrodzkiej pod nrem 4, na siedzącą przy stole 14-letnią Zyslę M. przewróciła się świeca i zapaliła jej włosy na głowie.

Chociaż natychmiast pośpieszono z pomocą, M. poniosła tak ciężkie poparzenia na twarzy i w ogóle głowie, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Pożar w szafie.

Na Orlej pod nrem 2 służąca upuściła przez nieostrożność świecę, od której zapaliły się suknie wiszące w szafie.

Zanim ogień stłumiono, wszystko co było w tej szafie uległo spaleniu.

Pomiędzy innemi spaliły się koronki kupca G., których wartość poszkodowany oblicza na sumę 200) rs.

= Z przeszłości.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy co następuje:

„Po kilkoletniej nieobecności w Pułtusku, nie znaleźliśmy już w nim owego małego domku przed pocztą, tem pamiętnego, iż w nim Napoleon I-szy po klęsce pod Berezyną r. 1812-go, powracając przez Warszawę i Drezno do Paryża, chwilowo podczas przeprzęgu koni zatrzymał się dla przyjęcia posiłku.

Cesarzowi towarzyszył jenerał Coulaincourt i Wąsowicz, oficer gwardji polsko-francuskiej.

Wszyscy w futrzaną przybrani odzież, pod najściślejszem jechali *incognito*...

Żyjąca przed czterdziestu przeszło laty w tym domku staruszka opowiadała nam, iż nieznanych tych oficerów, z których jeden tylko mówił po polsku, przyjęła, stosownie do żądania, herbatą i naprędce zgotowanemi jajami, po spożyciu których, jeden z nich niskiego wzrostu, na odchodnem skinął na gospodynię, aby podniosła fartuszek, w który wydobytą z kieszeni wsypał garść napoleondorów.

Hojny ten datek kazał się obdarowanej domyślać jakiegoś wielkiego w tym podróżnym pana... Później dopiero dowiedziała się, iż miała zaszczyt przyjąć u siebie wielkiego władzcę Europy.

W Warszawie zatrzymał się Napoleon na kilka tylko godzin w hotelu angielskim na 1-m piętrze i po widzeniu się z rezydentem francuskim, ks. Pradt, oraz Stanisławem Potockim i Matuszewiczem, w dalszą do Drezna wyruszył drogę”.

= Muzeum Tarczyńskiego.

Z Płocka otrzymujemy co następuje:

„Mało komu wiadomo, iż w Płocku znajduje się dość zasobne „muzeum archeologiczne Tarczyńskiego”.

Ponieważ właściciel nie ogranicza się na starożytnictwie kopalnem, przeto szczegóły zawarte w ubiorach należą do najrozmaitszych gałęzi umiejętności.

Kolekcja wciąż się powiększa.

Uwagę naszą zwrócił zegarek stołowy, fabryki częstochowskiej, z początku wieku zeszłego.

Wykopaliska w promieniu kilkomilowym od Płocka przyniosły właścicielowi obfity plon w przystawkach, z których jedna zwłaszcza odznacza się niepospolitą pięknością.

Byłoby do życzenia, aby właściciel sporządził katalog analityczny swoich skarbów, którymi ogół myślący powinien się zainteresować.”

= Strata czasu.

Z Lublina korespondent nasz donosi:

„Gody weselne śród włościan lubelskich trwają zazwyczaj po dni kilka.

Są miejscowości, gdzie zabawa rozpoczyna się w sobotę i trwa do czwartku, kończy się zaś poczęstunkiem gorzałki w piątek zaledwie.

W czasie zimy strata czasu nie bywa jeszcze dotkliwą, ale w porze letnich robót w polu, podobne gody absorbujące znaczną ilość ludności miejskiej znaczne sprowadzają straty.

To też na pochwałę zasługuje zwyczaj, powoli zaprowadzany przez proboszczów, którzy dają śluby w poniedziałki, by w ten sposób skrócić tydzień weselny.

Wartoby zwyczaj ten rozszerzyć we wszystkich parafjach!

= Król kurkowy.

W Łodzi bractwo strzeleckie nie zaniedbuje dawnych tradycyj swoich.

W tych dniach miał się odbyć popis, wieńczący zwycięzcę laurem króla kurkowego.

Rezultat zapasów w swoim czasie podamy.

= Niesmaczny figiel.

Z Sosnowca korespondent nasz donosi pod d. 2-im b. m. co następuje:

„W dniu wczorajszym około godziny 12½ w nocy, dał się słyszeć silny huk w stronie dworca kolejowego...

Okrzyki „wybuch” i „gore” rozległy się wkrótce dokoła.

Cały Sosnowiec stał na nogach, w mieście zrobił się popłoch i wrzask nie do opisania.

I cóż się w końcu okazało?

Oto pod sklep drewniany rzeźnika N., niewiadomi sprawcy wypadku podłożyli nabój dynamitowy, ktory jednak nie był zbyt silnym i eksplodując— wyrwał tylko ramy i okna sklepowe.

Policja dotąd na ślad winnych zamieszania nie wpadła.

Wypadek naturalnie posłużył za temat do niezliczonych opowieści.

Najprawdopodobniej był on owocem zemsty względem rzeźnika N.”

= Otrucie.

Z Mińska litewskiego dochodzą nas wieści następujące:

„W okolicach miasta naszego w tych dniach padł ofiarą otrucia młody człowiek B., dzierżawiący majątek Felin od bliskiego krewnego swojego.

Wróciwszy zziębnięty z miasta, B. wypił kieliszek wódki, po którym porwały go zaraz gwałtowne boleści.

Wezwany w porę lekarz stwierdził otrucie arszenikiem.

W ciągu dni kilku B. zakończył życie w strasznych męczarniach.

Podejrzenie pada na człowieka znanego już z kilku sprawek, który zresztą ma się przechwalać, iż osoby zawadzające mu umie zręcznie z drogi usuwać...

B. był jego powinowatym.

Skutkiem poszlak podejrzanego aresztowano.”

= Pożary.

Z Łukowa donoszą nam, iż we wsi Płudów, w gminie Białobrzegi pożar zniszczył 29 domów mieszkalnych, 76 rozmaitych budowli gospodarskich, oraz masę ruchomości nieubezpieczonych.

Ogół strat wynosi około 10.000 rs.

Ogień powstał z nieostrożności, mianowicie... z papierosa.

Z Garwolina znowu piszą do nas, iż we wsi Zalasy, w gminie Ryki pożar zniszczył 7 domów mieszkalnych, 9 stodół i 6 zabudowań inwentarzowych.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stanisław **Grudziński,** literat, zmarł w Warszawie dnia 3 czerwca r. b., w wieku lat 31. Stroskana żona wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniach 5 i 6 b. m., we czwartek i piątek, o godzinie **10 i pół** zrana, w dolnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w piątek, dnia 6 b. m., o godzinie **4-ej** po południu z tegoż kościoła, na cmentarz powązkowski. —679

† W Piotrkowie trybunalskim zmarła w dniu 31 maja, w wieku lat 27, ś. p. Kazimiera ze Zgorzelskich **Dobrzańska,** żona pracownika, ekspedytora drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Zmarła świecąc wszelkiemi, przez życie całe chrześciańskiemi cnoty, jako pełna miłości i poświęcenia żona i matka, zgasła w lat kwiecie, po krótkiej ale ciężkiej chorobie, z największą przytomnością, przyjąwszy najświętsze sakramenta, błogosławiąc sześcioletniej sierocie, oraz żegnając pozostającego w rozpaczy męża i matkę. Pogrzeb na miejscowy katolicki cmentarz przy licznym napływie familji, przyjaciół i znajomych zmarłej odbył się dnia 2 czerwca r. b. —680—

† W sobotę, dnia 7 czerwca, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Weroniki z Koźniewskich **Pokrzywnickiej,** odprawione będzie w kościele św. Karola Boromeusza, o godzinie **9-ej** zrana, żałobne nabożeństwo, na które zaprasza się krewnych i znajomych. —1852—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Płock 4 go czerwca.

Wybory w dyrekcji miejscowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyły się z udziałem 216-tu stowarzyszonych na 848-u ogólnej ich liczby. Przewodniczył Rudowski Szymon z Rumoki. Do komi-

nad którymi dyskutowano i którymi bawiono się doskonale.

Niektórzy dowcipnisie, dla zastraszenia starych rentjerów i bojaźliwych kobiet, głosili, że komitet, pragnąc rewolucję uczynić interesowniejszą, przygotował kilka sensacyjnych okropności, takie rzeczy jednakże nie są zgodne z obyczajami XX-go stulecia, mało więc kto dawał im wiarę.

Rewolucje perjodyczne i prawidłowe, jedynie godne ludu cywilizowanego, zostały wymyślone właśnie po to, ażeby zapobiedz dzikim wybuchom nieprawidłowych przewrotów społecznych i politycznych.

W miejscach, gdzie inżenierowie i architekci zdejmowali plany i przygotowywali miejsca pod budowę przyszłych barykad, tworzyły się zbiegowiska. Chciano się od nich dowiedzieć trzymanych w tajemnicy szczegółów, ale na nic się to nie zdało, bo komitet tak się urządził, iż każdy z jego organów wiedział tylko to co sam miał robić, nie mając żadnego wyobrażenia o całości programu.

Dzienniki także nie zdradziły tajemnicy, chociaż niektórzy redaktorowie byli członkami komitetu, a inni, jak Hektor Piquefol, posiadali dokładne informacje. Redakcjom szło o to, żeby nastąpić mającym wypadkom nie odbierać uroku nowości i cechy niespodzianki, tak przyjemnej dla abonentów.

Helena kazała sobie zrobić mundur ochotniczki marsylijskiej, barwy różowej i niebieskiej. Było jej w nim bardzo do twarzy. W przeddzień rewolucji musiała pojechać do Marsylji, ażeby ztamtąd pociągiem tubowym przybyć razem z bataljonem i wyruszyć wraz z ludem na wzięcie Bastylji.

Odbudowanie tego gmachu postępowało szybko. Nie było wątpliwości, iż wielkie to dzieło sztuki dekoracyjnej będzie na godzinę i minutę oznaczoną gotowe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

teru Towarzystwa wszedł Klimkiewicz Antoni z Goślic (98 gł.), do dyrekcji głównej Choromański Jan z Żoch (118 gł.), do dyrekcji szczegółowej zaś zostali wybrani Orłowski Alfons z Całowni (92 gł.), Pilitowski Teofil z Chudzyna (88 gł.), Drewnowski Adam z Grzybowa (84 gł.) i Tuchołka Władysław z Gozdowa (81 gł.)

Poznań 4 go czerwca.

Dziś po południu nastąpiło zamknięcie zjazdu lekarzy i przyrodników. Przewodniczył obradom dr Majer, kolegjum wiceprezesów stanowili dr. Szokalski, dr. Obaliński, dr. Rostafiński, dr Blumenstock i dr Stefan. Na sekretarzów wybrano Jaworowskiego, Chodounskiego i Rydla. Następują odczyty dr Rakowskiego o tajemnicy życia i dr Szokalskiego o Jędrzeju Śniadeckim i wpływie jego teorji jestestw organicznych na ogólny rozwój biologji społecznej. Dr Wicherkiewicz odczytuje telegram prezydenta lwowskiego, Dąbrowskiego, w którym tenże imieniem Lwowa uprasza, aby piąty zjazd lekarzy i przyrodników odbył się w murach tego miasta. Na ogólne żądanie wysłano telegram dziękczynny do Pragi czeskiej. Dr Wicherkiewicz, jako prezes komitetu gospodarczego, wygłasza mowę zamykającą obrady, dziękuje za liczny udział uczonych i miłośników wiedzy, wyrażając otuchę, iż zjazd wyda owoce. Należy pracować dalej w duchu, który ożywiał zgromadzonych. W końcu dziękuje Majerowi i Szokalskiemu za przybycie, jak również czechom. Majer dziękuje obywatelstwu Poznania za gościnne przyjęcie. Dr. Rostafiński podniósł zasługi wydziału gospodarczego, jeden z czechów przemówił również gorącemi słowy. Posiedzenie skończyło się o godzinie trzy kwadranse na szóstą. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze na cześć gości, jutro wybierają się na wycieczkę do Jarosławia, Gniezna i Kruszwicy. W Inowrocławiu nastąpi zwiedzanie warzelni soli, w Kruszwicy odbędzie się obiad na wyspie jeziora Gopła. P Kurnatowski z Krakowa wybił medale pamiątkowe. Powszechnie stwierdzono, iż zjazd poznański był świetnym i doniosłym.

Klausenburg 4-go czerwca.

Na Węgrzech w czasie bójki między partjami wyborczemi w Doerdvo Alfe, starających się uspokoić wzburzone tłumy żandarmów zasypano kamieniami. Dwóch żandarmów odniosło ciężkie rany, ośmiu burzycieli zastrzelono.

Berlin 4-go czerwca.

Dzisiaj w południe przybyli tu: Najjaśniejsza Pani, W. Ks. Ksienia Aleksandrówna, W. Ks. Katarzyna Michałówna, W. Ks. Helena Jerzówna, książęta Albert sasko-altenburski i Waldemar duński. Przybyli goście powitani zostali na dworcu kolei przez cesarza, następcę tronu z małżonką i córką Wiktorją oraz inne przebywające w Berlinie wysokie osoby. Dostojnych gości powitali tu również członkowie poselstwa rosyjskiego z ks. Orłowem, agentem wojskowym ks. Dołgorukim i radcą poselstwa Murawiewem na czele, gubernator-komendant miasta i inne władze. Po zamianie serdecznych powitań Najjaśniejsza Pani udała się z następczynią tronu i W. Ksienią Aleksandrową w powozie dworskim do pałacu poselstwa rosyjskiego. Najjaśniejszej Pani towarzyszył cesarz Wilhelm, książęta i księżniczki. W ciągu dnia Najjaśniejsza Cesarzowa przyjmowała wizyty cesarza, następczyni tronu i innych księżniczek domu królewskiego. O 4-ej godz. danym był u cesarza obiad na cześć Najjaśniejszej Pani.

Paryż 5-go czerwca.

Komisja dla rewizji konstytucji odrzuciła na posiedzeniu wczorajszem siedmnastu głosami przeciw trzem wniosek Barodeta (z lewicy radykalnej), żądający nieograniczonej rewizji.

Londyn 4-go czerwca.

Na drodze żelaznej między Salisbury i Wimborn stoczył się z nasypu pociąg. Poniosło śmierć 4, rannych 25 osób.

Petersburg 4-go czerwca.

Osobna komisja oglądała w Mikołajewie miejscowość Szerokiej Bałki, odległą na cztery wiorsty od portu, w celu wybudowania nowego portu z elewatorami, eksploatację których zamierzono powierzyć zarządowi charkowsko-mikołajewskiej drogi żelaznej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go czerwca godz. 6 m. 15.

Nieco korzystniejsze panowało usposobienie na gieldzie berlińskiej. Ruch nieco więcej ożywiony, obroty znaczniejsze. Wartości spekulacyjne mocniej i drożej. Akcje kredytowe znów zyskały jedną markę. Na rynku wartości kolejowych austrjackie w spokoju, niemieckie przeciwnie mocno. Dla rent obcych usposobienie w ogóle korzystniejsze. Rosyjskie dosyć dobrze. Ruble wyżej. Żyto w obu terminach również drożej nieco.

Berlin 4 go czerwca, godzina 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	204.70
Weksle na Warszawę	204.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.30
Bilety banku ros. na dostawę	204.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	58 50
Akcje kredytowe.	517.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.10
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	146 25
Żyto na wiosnę	144.50

Petersburg 4 go czerwca, godz. 7 wieczorem (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24\frac{1}{16}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$220\frac{1}{4}$.
„ „ II-ej em. .	$208\frac{3}{4}$
Półimperjały	819.

Nakoniec w długiem szeregu dni, z których każdy przynosił obniżkę kursu rubli, tak, iż w przeciągu tygodnia spadły one o blisko 1%—nadszedł dzień drobnej kursu tego poprawy. Wynosi ona 50—75 fenigów. Pierwsza z tych cyfr odnosi się do rubli w tranzakcjach natychmiastowych, druga do końcomiesięcznych. Polepszenie to stanu rzeczy ma za przyczynę uspokojenie się obaw w Berlinie i ożywienie się spekulacji. O ile trwałym będzie ten nowy kierunek działalności przewidzieć niepodobna. Jak wiemy, wczoraj już giełda warszawska wyzyskiwała naprzód zapowiedź podwyżki kursu obniżając w czasie trwania czynności giełdowych kursa walut obcych. Niespodziewano się jednak tak znacznej poprawy, zkąd wnosić należy, iż jeżeli tylko szacowania poranne nie będą mniej korzystne, nastąpi dalsza obniżka kursów weksli w walutach zagranicznych. Kursa dnia poprzedniego były: 204.20, 204, 516, 145,50, 144.

J. Wł.

Gdańsk 3-go czerwca 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa . . .	8.70
„ „ regulacyjna bieżąca	7.92
„ „ na dostawę wiosenną	7.74
Żyto cena najwyższa za polskie .	6 26
„ „ regulacyjna	6 20
„ „ na dostawę wiosenną .	6.09
Jęczmień browarny	4.85
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 4-go czerwca roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 135—143, średnia 125—132, ordynaryjna 110—120.

Żyto wyborowe 103—106, średnie 99—101, ordynaryjne 96—98.

Jęczmień wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny — — —.

Owies wyborowy 104—107, średni 98—102, ordynaryjny 94—96,

Gryka 95—101. **Groch** 100—120. **Kasza jaglana** wyborowa 135—138, średnia 128—133, ordynaryjna 122—126.

B. Werner & Conp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu K. S. w Warszawie.*—A cóż to nas dotyczy? Myśmy najwyraźniej pisali, iż Towarzystwo rolników kijowskich wyjednywa obniżkę „taryf kolejowych“ dla mąki, zaś dwa dzienniki, które za nami wiadomość tę powtórzyły, naturalnie bez podania źródła, z taryf kolejowych zrobiły „taryfę celną“. Niechże pomyłkę prostują ci, którzy ją popełnili. Mąka nigdy cłem wchodowem obłożoną nie była.

— *Panu A. Ten...*—Zażalenie pańskie zakomunikowaliśmy zarządowi tramwajów.

— *Pani Florze K.*—Wiersz poczciwy, ale zbyt słaba forma umieścić go niepozwala.

Cyrk Ciniselli.

Tylko cztery wystepy

Dziś we czwartek dnia 4 czerwca 1884 r. 1-szy występ słynnego wiedeńskiego kwartetu ***braci Semmel***, oraz 1-szy występ komicznej trupy brukarzy ***Frateli Semelini***. Wielka pantomina „***Weseli Heidelberczycy***.

— ***Panny zdatne*** do staników i upinania, potrzebne są zaraz, Kurowska, Złota nr 12. (1853)

Rada zarządzająca Towarzystwa warszawskiej fabryki stali

ma honor podać do wiadomości pp. akcjonarjuszów, że wypłata dywidendy za 1883 rok od akcyj Towarzystwa warszawskiej fabryki stali, oznaczona przez zgromadzenie ogólne akcjonarjuszy na posiedzeniu, które miało miejsce dnia 17 (29) maja 1884 roku, rozpoczęła się w dniu 4 czerwca b. r. i odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano w biurze Rady, położonem przy ulicy hr. Berga nr 9, od 16-go zaś czerwca od godziny $5\frac{1}{2}$ do 7 po południu. (678)

STANISŁAW KRZYZANOWSKI.

RESTAURACJA (hotel krakowski, Bielańska)

Obiady po kop. 75 oraz śniadania i kolacje. Codziennie wielki zapas kurcząt, raków i szparagów. Gabinety eleganckie z wejściem z ulicy i z bramy hotelowej. Zakład otwarty do godziny późnej w nocy. Kuchnia pod moim sterem wydaje potrawy zdrowe i smaczne i z tej przyczyny sądzę, że zasłużę na względy szanownych gości. Z uszanowaniem 639

Stanisław Krzyżanowski.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Maseczce.*— Czy list *poste restante* pod umówionym adresem odebrano, zapytuje (1854) *Niecierpliwy Motyl.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po po
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Мая (5 Іюня) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner